

Ścigana przez policję za wulgaryzmy... z 8 marca

1 stycznia 2018

Chodzi o żonę prezydenta Poznania, Joannę Jaśkowiak. Policja po ponad 10 miesiącach ściga ją za to, że podczas marcowej demonstracji użyła wulgarnego słowa.

W Poznaniu 8 marca miała miejsce ogólnopolska demonstracja z okazji Międzynarodowego Strajku Kobiet. Jaśkowiak miała podczas uroczystości przemawiać do demonstrujących: „Od czasu gdy panuje nam dobra zmiana, budzą się we mnie różne uczucia. (...) Najpierw było to zdziwienie, później zaskoczenie, oburzenie, niedowierzanie, złość, wściekłość. I ostatecznie brakuje mi słów i [oddaje to] chyba tylko jedno mało cenzuralne: wkurw. Jestem wkurwiona!”.

Okazuje się, że grozi jej nawet 1500 zł grzywny, bo znalazł się ktoś, komu po 10 miesiącach wulgarne słowo „nagle” zaczęło przeszkadzać – i złożył zawiadomienie o popełnieniu wykroczenia. Policja jest zmuszona zająć się sprawą, choć z poniższego komentarza wynika poniekąd, że funkcjonariusze dostrzegają absurd sytuacji: „W sprawie wypowiedzi Joanny Jaśkowiak wpłynęło zawiadomienie od osoby fizycznej domagającej się ukarania za wulgaryzm w miejscu publicznym. Jesteśmy zobowiązani w tej sytuacji przeprowadzić postępowanie i skierować sprawę do oceny sądu.” – uzasadnia Andrzej Borowiak.

Żona prezydenta Jacka Jaśkowiaka dostała wezwanie na komendę na 9 stycznia. „Jestem tą sytuacją zaskoczona. (...) Może gdyby to było od razu po demonstracji, to byłoby to dla mnie bardziej zrozumiałe – powiedziała Jaśkowiak. Wyjaśniła też, że w jej przekonaniu słowo, którego użyła, dawno przestało być nieprzyzwoite. Jest po prostu w powszechnym użyciu” – powiedziała dziennikarzom lokalnej „Gazety Wyborczej”.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu